

# Marcin Bauer

---

## O literackości "Diariusza wiedeńskiej okazji" Mikołaja Dyakowskiego

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica 9, 37-51

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Marcin Bauer*

**O LITERACKOŚCI *DIARIUSZA WIEDEŃSKIEJ OKAZYJI*  
MIKOŁAJA DYAKOWSKIEGO**

**1. Autor *Diariusza*<sup>2</sup>**

Mikołaj Dyakowski herbu Trąby odmienione wywodził się ze średnio-szlacheckiego rodu, zamieszkującego Podole wschodnie. Seniek Koślewski, protoplasta rodziny, otrzymał na mocy przywileju Władysława Warneńczyka z 1442 r. dwie wsie, leżące na północny wschód od Kamieńca Podolskiego – Jusipowce i Dyakowce. Od nazwy tej ostatniej powstało nazwisko, którego w XVII stuleciu powszechnie używali coraz liczniejsi sukcesorzy Seńka. Chociaż Dyakowscy nie zdobyli wielkich majątków ani nie piastowali ważnych urzędów, to byli szlachtą na tyle znaczną, że mogli szczyścić się niepoślednimi koligacjami – dziad autora *Diariusza*, Siemion, ożenił się z kniaziówną Woroniecką, a współcześni Mikołajowi krewniacy znajdowali żony wśród Ledóchowskich i księżąt Czetwertyńskich.

Sam Mikołaj urodził się z małżeństwa Samuela Dyakowskiego i Katarzyny z Szeptyckich. Data jego przyjścia na świat nie jest dokładnie znana, ale badacze biografii autora *Diariusza* przypuszczają na podstawie przebiegu jego późniejszej kariery, że urodził się w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych XVII w.<sup>3</sup> Prawdopodobnie za sprawą protekcji możniejszych krewnych młody Dyakowski dostał się na dwór Jana III Sobieskiego, gdzie pełnił funkcję królewskiego pokojowca. Jako służący Jana III wziął udział w wyprawie

---

<sup>1</sup> Wobec mnogości różnych wersji tytułu nadawanego utworowi Mikołaja Dyakowskiego przez kolejnych wydawców, przyjęto jedną, najbardziej zbliżoną do tej, którą rozpoczyna się tekst najstarszego zachowanego odpisu *Diariusza*, podając ją jednocześnie w postaci zmodernizowanej według reguł określonych przez *Zasady wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955) dla wydań typu B.

<sup>2</sup> Oprac. na podstawie: K. Piwarski, *Dyakowski Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 29–30 oraz J. Długosz, J. A. Kosiński, *Wstęp*, [w:] M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji*, Warszawa 1983.

<sup>3</sup> Por. J. Długosz, J. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 8.

wiedeńskiej. Zaraz po zakończeniu najślynniejszej kampanii Sobieskiego zrezygnował z posługi u monarszego boku, by zaciągnąć się do lekkiej jazdy i rozpocząć aktywną karierę wojskową. Zapewne dzięki poparciu samego władcy już w 1688 r. został dowódcą chorągwi wołoskiej. Wraz ze swą jednostką uczestniczył w nieudanej próbie odzyskania zajętego przez Turków Kamieńca Podolskiego, ale ku niezadowoleniu króla opuścił szeregi wojsk polsko-litewskich jeszcze przed końcem oblężenia. Jako porucznik lekkiej chorągwi brał udział w kolejnych operacjach przeciw Turkom. Przygody wojenne zakończył w roku 1691, podczas tzw. drugiej wyprawy bukowińskiej – ostatniej, w której król osobiście dowodził armią. Gdy losy interwencji w Mołdawii zaczęły się toczyć niepomyślnie, Dyakowski wraz z dwoma innymi dowódcami chorągwi wycofał swych żołnierzy z obozu Sobieskiego i powrócił do kraju. Choć tak wyraźne dowody niesubordynacji nie były w armii siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej niczym niespotykanym, to w konsekwencji swego postępowania autor *Diariusza* stracił stanowisko i został pozbawiony widoków na dalszy awans. Wzbożony na wojennych wyprawach Dyakowski powrócił do rodzinnych włości na Podolu i rozpoczął żywot ziemianina. Udało mu się znacznie pomnożyć majątek i zdobyć uznanie wśród szlacheckich współobywateli. Z czasem doczekał się też istotnych (jak na jego stan) urzędów ziemskich: podstolego łyczowskiego w 1702 r. i marszałka koła rycerskiego powiatów trembowelskiego i kołomyjskiego w 1712 r.

Po tej ostatniej dacie brak w źródłach historycznych wzmianek o dalszych losach Mikołaja Dyakowskiego, nie jest też znana data jego śmierci. Pewnych informacji dostarcza jednak dzieło, które były pokojowiec Sobieskiego napisał pod koniec życia – notabene, jak sądzą badacze, to głównie dzięki *Diariuszowi wiedeńskiej okazji* Dyakowski przetrwał w pamięci potomnych<sup>4</sup>.

Dyakowski wspomina w zakończeniu *Diariusza* o traktacie pokojowym między Augustem II a bliską buntu szlachtą, ogłoszonym na sejmie niemym 1 lutego 1717 r.<sup>5</sup> Jednocześnie o pierwszym królu z dynastii saskiej wypowiada się jak o osobie żyjącej<sup>6</sup>, co pozwala stwierdzić, że *Diariusz* został napisany między 1717 a 1733 rokiem. Józef Długosz i Józef A. Kosiński,

<sup>4</sup> „[Dyakowski] upamiętnił swe nazwisko li tylko przez opis wyprawy z r. 1683” (K. Piwarski, *dz. cyt.*, s. 29); „Gdyby Mikołaj [...] Dyakowski [...] nie utrwalił na piśmie swych wspomnień z odsieczy wiedeńskiej, utonąłby w niepamięci ludzkiej [...]” (J. Długosz, J. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 5).

<sup>5</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 91.

<sup>6</sup> August II Mocny zmarł w nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1733 r. Co prawda w najstarszym zachowanym odpisie diariusza raz pojawia się określenie króla jako „nieboszczyka”, ale wobec innych wzmianek o jego osobie w dalszych partiach tekstu i życzeń zdrowia i długiego panowania w zakończeniu utworu należy ten fragment uznać za wtręt późniejszego kopisty (por. też uwagi J. Długosza i J. A. Kosińskiego w nocie edytorskiej do ostatniego wydania diariusza).

autorzy najobszerniejszego dotychczas opracowania biografii Dyakowskiego i jego utworu<sup>7</sup>, sądzą, że tekst musiał powstać niedługo po tej pierwszej dacie, argumentując swe stanowisko brakiem informacji źródłowych o podstolim latyczowskim po roku 1712 oraz małym prawdopodobieństwem tego, że mógł on przeżyć 70 lat<sup>8</sup>. Teza ta wydaje się wątpliwa z dwóch powodów. Po pierwsze, w samym *Diariuszu* Dyakowski dwukrotnie mówi o Adamie Mikołaju Sieniawskim, uczestniku wyprawy wiedeńskiej, a późniejszym hetmanie polnym (1702–1706) i wielkim koronnym (1706–1726) jako już nieżyjącym<sup>9</sup>; Sieniawski zmarł 18 grudnia 1726 r., więc przedział czasowy, w którym mógł powstać tekst, należy określić między rokiem 1726 (czy nawet 1727) a 1733. Po drugie, jakkolwiek osiągnięcie przez człowieka wieku 70 lat było dość rzadkie na początku XVIII stulecia ze względu na dużo krótszą niż obecnie średnią długość życia, to trudno byłoby to uznać za fakt wyjątkowy czy wręcz niemożliwy.

## 2. Dotychczasowe wydania *Diariusza* i stan badań nad utworem

Wspomnienia Mikołaja Dyakowskiego z wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego nie zachowały się w autografie. Ich najstarszym, choć nie najpełniejszym, przekazem jest osiemnastowieczna, rękopiśmienna kopia, znajdująca się w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu<sup>10</sup>. Prawdopodobnie nie była to jedyna kopia *Diariusza* z tego stulecia. W wieku XIX ukazało się aż dziesięć pełnych i fragmentarycznych wydań utworu, które opracowano w oparciu o kilka odmiennych podstaw źródłowych. Świadczą o tym dostrzegalne różnice między zamieszczonymi w tych wydaniach wersjami tekstu<sup>11</sup>.

Pierwodrukiem *Diariusza* była edycja ogłoszona w trzecim tomie „*Pszczołki Krakowskiej*” z roku 1821, druga znalazła się w „*Pamiętniku Warszawskim*” z roku 1823, trzecia (a pierwsza samodzielna) ukazała się w Wilnie w roku 1829<sup>12</sup>, czwartą wydał w piątym tomie *Zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce* Julian Ursyn Niemcewicz w 1830 r.<sup>13</sup>, piąta

<sup>7</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyji*, oprac. J. Długosz, J. A. Kosiński, Warszawa 1983.

<sup>8</sup> J. Długosz, J. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 11–13.

<sup>9</sup> Por. M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 68, 85.

<sup>10</sup> Pod sygnaturą 2079/I.

<sup>11</sup> Por. J. Długosz, J. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 29.

<sup>12</sup> M. Dyakowski, *Summaryusz okazyi wiedeńskiej*, oprac. A. Marcinkowski, Wilno 1829.

<sup>13</sup> *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. 5, oprac. J. U. Niemcewicz, Warszawa 1830.

ukazała się w roku 1839<sup>14</sup>, szóstą zamieścił Kazimierz Władysław Wójcicki w *Bibliotece starożytnej pisarzy polskich* w 1844 r.<sup>15</sup>, siódmą Włodzimierz Stanisław Broel-Plater w *Zbiorze pamiętników do dziejów polskich* w 1859 r.<sup>16</sup>, a ósmą, samodzielną, opublikowano w Krakowie w roku 1861<sup>17</sup>. Na uwagę zasługują kolejne edycje, dziewiąta i dziesiąta. Pierwsza, z roku 1865<sup>18</sup>, zawiera oprócz tekstu *Diariusza* również inspirowany nim rapsod rycerski Wincentego Pola *Z wyprawy wiedeńskiej*, a druga została opublikowana w formie folio wraz z sześcioma ilustracjami Juliusza Kossaka<sup>19</sup> w dwusetną rocznicę odsieczy w roku 1883.

Ponownie *Diariusz* został udostępniony czytelnikom dopiero po stu latach, ukazując się w pierwszym wydaniu krytycznym<sup>20</sup>, będącym podstawą niniejszego omówienia. W tym samym 1983 r. z okazji jubileuszu trzechsetnej rocznicy bitwy wiedeńskiej Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe opublikowały w formie albumowej fototypiczny przedruk ilustrowanego wydania z roku 1883<sup>21</sup>.

Mimo tak dużej liczby wydań, porównywalnej na gruncie staropolskiego pamiętnikarstwa chyba tylko do liczby edycji *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska, *Diariusz* Mikołaja Dyakowskiego nie doczekał się bogatej literatury przedmiotu. Podobnie, jak to miało miejsce w przypadku innych ogłaszanych drukiem dawnych pamiętników, zainteresował on przede wszystkim historyków, którzy jednak nie cenili zbyt wysoko jego wiarygodności.

W jubileuszowym roku 1883 Władysław Smoleński przybliżył sylwetkę autora *Diariusza* w recenzji, zamieszczonej na łamach warszawskiej „Prawdy”<sup>22</sup>. W roku 1896, w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej*, ukazał się biogram podstolego latyczowskiego autorstwa Piotra Chmielowskiego<sup>23</sup>.

<sup>14</sup> Informacja za: J. Długosz, J. A. Kosiński, *dz. cyt.*, s. 27; niestety nie udało się ustalić szczegółów bibliograficznych tego wydania – nie jest ono wymieniane ani w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera, ani w bibliografii literatury polskiej *Nowy Korbut*, nie notuje go też *Słownik dawnych pisarzy polskich*.

<sup>15</sup> *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, t. 5, zebrał K. W. Wójcicki, Warszawa 1844.

<sup>16</sup> *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, t. 4, wyd. W. S. Broel-Plater, Warszawa 1859.

<sup>17</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi r. 1683*, nakł. i dr. J. Czecha, Kraków 1861.

<sup>18</sup> W. Pol, *Z wyprawy wiedeńskiej...*, nakł. ks. J. Nowakowskiego, Lwów 1865.

<sup>19</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi roku 1683...*, nakł. i dr. S. Lewentala, Warszawa 1883.

<sup>20</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi*, oprac. J. Długosz, J. A. Kosiński, Warszawa 1983.

<sup>21</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazyi roku 1683...* [przedruk wydania S. Lewentala z 1883], Warszawa 1983.

<sup>22</sup> W. Smoleński, *Mikołaj Dyakowski. Dyaryusz wiedeńskiej okazyi* [recenzja], „Prawda” 1883, nr 52.

<sup>23</sup> P. Chmielowski, *Dyakowski Mikołaj*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 17/18, Warszawa 1896.

Na relację Dyakowskiego powołał się następnie Tadeusz Korzon w swoich *Dziejach wojen i wojskowości*<sup>24</sup>. Krótką notę biograficzną pokojowca Sobieskiego napisał Kazimierz Piwarski dla *Polskiego słownika biograficznego*<sup>25</sup>, potwierdzając w niej niepoehlebne opinie badaczy o wartości informacji zawartych w *Diariuszu*: „Z powodzi bałamuctw tylko wprawny historyk wydobyc potrafi o wypadkach 1683 r. nieco charakterystycznych obserwacji i zaskakujących szczegółów”<sup>26</sup>. Współcześni historycy odsieczy wiedeńskiej i czasów Jana III Sobieskiego wymieniają tekst Dyakowskiego w bibliografiach źródeł, dotyczących samej kampanii, powołując się na *Diariusz* najczęściej przy opisach podjazdów wysłanych przez króla na cztery dni przed bitwą<sup>27</sup>. Ostatnio przypomniał o *Diariuszu* Bohdan Królikowski w swym opracowaniu innej relacji z wyprawy Sobieskiego pod mury Wiednia – autorstwa generała Marcina Kątskiego, wówczas głównodowodzącego artylerią polską. Porównując fragmenty zbieżne w obu tekstach, zwrócił uwagę na „czytelniczą” popularność utworu Dyakowskiego. Jej przyczyną jest, według Królikowskiego, beletryzowanie opowieści królewskiego pokojowca przez koncentrowanie się na mniej istotnych szczegółach, co zbliża go do manieri pisarskiej Jana Chryzostoma Paska<sup>28</sup>.

W pracach historyków literatury *Diariusz* Dyakowskiego nie znalazł do dziś szerszego opracowania. Dwukrotnie wspomina o nim Jadwiga Rytel w monografii *Pamiętników* Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Cytując zakończenie utworu stwierdza, że postawa pisarska polskiego diaryjsty wynika z typowego dla siedemnastowiecznej szlachty zamiatowania do piśmiennictwa historycznego. W innym miejscu konfrontuje Dyakowskiego z Paskiem, zwracając uwagę na umiejętność rozwijania przez tego ostatniego opisów prostych scen w złożone opowieści<sup>29</sup>. Alojzy Sajkowski pominął tekst *Diariusza* wyprawy wiedeńskiej w swej pracy poświęconej staropolskim pamiętnikom<sup>30</sup>, ale wykorzystał go w późniejszym omówieniu wybranych siedemnastowiecznych listów i pamiętników wojennych. Nie wyszedł jednak poza utrwalone przez historyków opinie o niewielkiej wiarygodności relacji Dyakowskiego. W zawartym w tekście opisie doskonałego

<sup>24</sup> T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości*, t. 1, Kraków 1912, s. 528.

<sup>25</sup> Por. przyp. 2.

<sup>26</sup> K. Piwarski, *dz. cyt.*, s. 30.

<sup>27</sup> Z tych monografii wyprawy wiedeńskiej wymienić należy następujące opracowania: J. Wimmer, *Wyprawa wiedeńska 1683 r.*, Warszawa 1957; tenże, *Wiedeń 1683. Dzieje kampanii i bitwy*, Warszawa 1983; L. Podhorodecki, *Wiedeń 1683*, Warszawa 1983 oraz Z. Żygulski jun., *Odsiecz Wiednia 1683*, Kraków 1994.

<sup>28</sup> B. Królikowski, *Wstęp*, [w:] M. Kątski, *Diariusz wyprawy wiedeńskiej króla Jana III*, Lublin 2003, s. 16–17.

<sup>29</sup> J. Rytel, „Pamiętniki” Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego, Wrocław 1962, s. 41, 173.

<sup>30</sup> A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

systemu zaopatrzenia dla wojsk polskich, maszerujących przez ziemie cesarskich Moraw i Słowacji, dostrzegł typowo sarmackie zdziwienie porządkiem i sprawną organizacją<sup>31</sup>. Najciekawsze jak dotąd wnioski na temat *Diariusza* zawarł Czesław Hernas w swojej syntezie polskiej literatury barokowej. Badacz sformułował konkurencyjny wobec raczej niechętnego stanowiska historyków pogląd na wartość tekstu, podkreślając jego walory literackie. Interesująco przedstawia się, według niego, kwestia prawdy w opowiadaniu Dyakowskiego: „Dyakowski chce przekazywać prawdę, ale bardziej zależy mu na wrażeniu prawdy niż na dowodzie”<sup>32</sup>. Zdaniem Hernasa, utwór jest synkretycznym pamiętnikiem, łączącym różne tradycje wypowiedzi, w którym „z reguły epizody gawędowe wychodzą poza granice piśmiennictwa, rządzi nimi zasada prawdopodobieństwa i skutecznej ekspresji, chęć zawiadnięcia wyobraźnią odbiorcy, trzeba było więc prawdę podporządkować prawom interesującej opowieści”<sup>33</sup>.

Na tle przywołanej literatury najbardziej dokładnym opracowaniem *Diariusza* jest wspomniane już pierwsze krytyczne wydanie tekstu przygotowane przez Józefa A. Kosińskiego i Józefa Długosza<sup>34</sup>. Choć edycja ta nie jest pozbawiona uchybień, jak nieprzekonująca teza o czasie powstania utworu czy nie zawsze poprawne stosowanie przez jej autorów zasad wydawania tekstów staropolskich w zaproponowanej czytelnikom redakcji tekstu, to podkreślić należy jej wartość na tle wydań wcześniejszych. Zawiera ona najdokładniejsze z dotychczas opublikowanych opracowanie biografii Mikołaja Dyakowskiego, zaś sam utwór po raz pierwszy został opracowany poprzez porównanie wszystkich jego dziś znanych odpisów i wydań. Tekst wyposażono również w bogaty, głównie historyczny, aparat naukowy.

Dodać warto również, że popularny w wieku XIX *Diariusz* Dyakowskiego stał się inspiracją trzech utworów literackich. Oprócz rapsodu rycerskiego *Z wyprawy wiedeńskiej* Wincentego Pola, zawierającego wierszowane adaptacje jego licznych fragmentów<sup>35</sup>, były to dwie powieści historyczne o czasach odsieczy wiedeńskiej. Pierwszą z nich było *Cet czy lichu* Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>36</sup>, gdzie pojawił się zaczerpnięty z *Diariusza* opis wysłanego przez króla podjazdu pod dowództwem Szumlańskiego i Ruszczyca oraz scena przesłuchania przed Sobieskim tureckiego szpiega, schwy-

<sup>31</sup> A. Sajkowski, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań 1984, s. 257, 260.

<sup>32</sup> Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1972, cyt. za wyd. VIII, Warszawa 2002, s. 581.

<sup>33</sup> Tamże, s. 582.

<sup>34</sup> Por. przyp. 20.

<sup>35</sup> Por. przyp. 18.

<sup>36</sup> Pierwodruk tej powieści ukazał się w odcinkach, w numerach 23–52 z 1883 r. warszawskiego „Tygodnika Powszechnego”, wówczas wydawanego i redagowanego przez Maurycego Orgelbranda; pierwsze wydanie osobne to: J. I. Kraszewski, *Cet czy lichu. Powieść historyczna z końca XVII w.*, t. 1–2, Warszawa 1884.

tanego w namiocie królewskim. Druga powieść to *Namoty wezyra* Walegogo Przyborowskiego<sup>37</sup>; jednym z jej głównych bohaterów jest właśnie ów szpieg – Wołoszyn służący w Polsce na kilka lat przed wiedeńską wyprawą.

### 3. Struktura kompozycyjna i klasyfikacja gatunkowa tekstu

Niewielki rozmiarami utwór Mikołaja Dyakowskiego wyróżnia się wśród innych zabytków pamiętnikarstwa staropolskiego przejrzystą kompozycją, w której mimo tytułu nadanego tekstowi przez autora trudno dostrzec ślady układu dziuryszowego. W opowieści o odsieczy wiedeńskiej można wyodrębnić trzy wyraźne części. Pierwszą z nich jest *Prekustodycja*<sup>38</sup> *lektorowi*, w której Dyakowski zwraca się bezpośrednio do czytelnika, wyjaśniając mu przyczyny, dla których postanowił po wielu latach opowiedzieć o wiekopomnej kampanii, w której za młodu wziął udział. Po tym wprowadzeniu rozpoczyna się właściwa historia wojennej wyprawy. Ma ona postać przemysłanej konstrukcji narracyjnej – dla jej autora najważniejsze jest zainteresowanie czytelnika, a nie raptularzowe przypominanie tego, co się którego dnia wydarzyło. Narracja Dyakowskiego stanowi płynną całość, brak w niej jakichkolwiek innych podziałów niż te, które wynikają z wprowadzania do niej kolejnych wątków czy opisów scen. Do głównego przedmiotu opowiadania autor dochodzi stopniowo, zaczynając od przedstawienia czytelnikowi ogólnego tła konfliktu. Mówi więc o długoletniej rywalizacji między Francją a cesarstwem i roli, jaką dyplomacja Ludwika XIV odegrała w poróżnieniu cesarza z sułtanem tureckim. Wyjaśnia też złożoną kwestię stosunków Rzeczypospolitej z imperium osmańskim, cofając się do czasów panowania Jana Kazimierza. Po wprowadzeniu odbiorcy w przyczyny wojny z Turcją Dyakowski przechodzi do zrelacjonowania przygotowań do wyprawy i wreszcie do przebiegu samej kampanii (aż po obie bitwy pod Parkanami i zwycięski powrót armii Sobieskiego do kraju). W tym fragmencie pamiętnika Dyakowski przedstawia wydarzenia najbardziej drobniarzewo, starając się przekazać jak najwięcej szczegółów, nawet tych niezbyt istotnych. Trzecią, ostatnią częścią utworu jest zakończenie, w którym autor krótko mówi o następnych, mniej szczęśliwych wyprawach zwycięzcy spod Wiednia, śmierci króla Jana i wstąpieniu na tron Augusta II. Dochodząc do czasów, w których pisał swoje wspomnienia, ponownie zwraca się do czytelnika w przewrotnej frazie: „Co się zaś teraz dzieje, opisywać nie trzeba, bo widzą, którzy żyją, a co

<sup>37</sup> Pierwsze wydanie: W. Przyborowski, *Namoty wezyra. Powieść historyczna z czasów Jana III*, ilustr. J. Kossak, Warszawa 1899.

<sup>38</sup> *Prekustodycja* – przestroga.



się dzieć będzie, zobaczą, którzy doczekają”<sup>39</sup>. Nawiązująca do *Prekustodycji* wypowiedź o powinnościach pamiętnikarza wobec następnych pokoleń kończy utwór.

Taki schemat kompozycyjny świadczy o konsekwentnym realizowaniu przez Dyakowskiego założeń przyjętych jeszcze przed napisaniem tekstu. Trzeba podkreślić, że stosowanie się przez autora do takich założeń nie charakteryzuje struktury *Diariusza*; wbrew tytułowi utworu<sup>40</sup> świadczy o budowie typowej dla pamiętników. W całym *Diariuszu wiedeńskiej okazji* mamy do czynienia z metodą relacji retrospektywnej, która jest jednym z ważniejszych wyznaczników gatunkowych pamiętnika właściwego. Idąc za wskazówkami typologicznymi Jana Trzynadłowskiego<sup>41</sup>, można nawet określić tekst Dyakowskiego jako „pamiętnik monograficzny”, czyli taki, w którym zasada konstruowania treści polega na usystematyzowaniu wydarzeń związanych z jednym, konkretnym tematem opowiadania, jego określonym przedmiotem – w tym wypadku jest nim wyprawa wiedeńska Jana III Sobieskiego. Mikołaj Dyakowski w sposób wyraźny dokonuje selekcji opisanych wydarzeń, informując zresztą o tym czytelnika już na początku, we wspomnianej *Prekustodycji lektorowi*:

Pospolita mnie uczy praktyka, że lubo wiele spektatorów na jednoż razem zapatrywać się może obiectum, a każdy z nich pod inną a inną konsyderować<sup>42</sup> go formalną racyją. Tak lubo od wielu znacznych i godnych wiedeńskiej okazji dosyć obszerne i prawdziwe dla wiekopomnej sławy na świat wyszły Dyaryusze, że jednak tego nie dotknęły, co ja uważałem, widziałem i słyszałem, przeto nie prejudykując<sup>43</sup> niczyjej edycyji, nowy a prawdziwy, ten, w czym tu czego nie dostaje referujący się do innych edycyji, umyśliłem wypisać dyaryusz z radykalnego fundamentu<sup>44</sup> [...]<sup>45</sup>.

Ta deklaracja postawy pisarskiej autora dowodzi jeszcze jednej, charakterystycznej dla pamiętników, a obcej kronikom, cechy narracji stosowanej w tekście: wychodzi ona od autora-podmiotu (bo jest oparta na jego własnych przeżyciach) i choć zostawia swemu przedmiotowi pewną samodzielność, to podmiot i tak zachowuje nad nim kontrolę, kierując całością<sup>46</sup>.

<sup>39</sup> M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazji*, oprac. J. Długosz, J. A. Kosiński, s. 91.

<sup>40</sup> Oczywiście w wieku XVII i XVIII nie istniało jeszcze współczesne rozróżnienie między „diariuszem” a „pamiętnikiem”. Na określenie omawianego w pracy rodzaju piśmiennictwa terminów tych używano zamiennie.

<sup>41</sup> J. Trzynadłowski, *Struktura relacji pamiętnikarskiej*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigońa*, Kraków 1961, s. 577–583.

<sup>42</sup> *Konsyderować* – rozumieć, rozpatrywać.

<sup>43</sup> *Nie prejudykując* – nie osądzając.

<sup>44</sup> *Z radykalnego fundamentu* – tu: na gruntownej podstawie.

<sup>45</sup> Cyt. za: M. Dyakowski, *Dyaryusz wiedeńskiej okazji*, oprac. J. Długosz, J. A. Kosiński, s. 35; wszystkie kolejne cytaty również za tą edycją.

<sup>46</sup> Por. J. Trzynadłowski, *dz. cyt.*, s. 579.

Głównym tematem utworu jest, co prawda, historyczna kampania wojenna króla, ale autor dokonuje w swej opowieści dość swobodnej selekcji faktów, przedstawiając tylko te wydarzenia, które wydają mu się istotne.

Według typologii staropolskich podgatunków pamiętnikarskich, zaproponowanej przez Alojzego Sajkowskiego<sup>47</sup>, utwór Dyakowskiego należałoby umieścić między kronikami pamiętnicznymi (jak np. pamiętnik Mikołaja Jemiołowskiego) a pamiętnikami właściwymi (*Pamiętniki Paska*). Wśród elementów typowych dla pamiętników właściwych w *Diariuszu wiedeńskiej okazji* wskazać by można koncentrację opisu na jednym odcinku czasowym, ograniczenie się autora do jednego tematu, powoływanie się przez niego na własne świadectwo przedstawianych wydarzeń, oraz, co najważniejsze, dokonanie rekonstrukcji faktów w oparciu o swoje wspomnienia.

*Diariusz wiedeńskiej okazji* posiada więc najistotniejsze cechy pamiętnika, zarówno w zakresie struktury kompozycyjnej, jak i przedmiotu oraz ogólnego charakteru narracji. Analiza technik narracyjnych Dyakowskiego dostarczy dalszych argumentów służących uzasadnieniu takiej klasyfikacji gatunkowej utworu.

#### 4. Charakterystyka technik narracyjnych. Obraz wojny w *Diariuszu*

Najważniejszym czynnikiem organizującym czynności narracyjne w utworze jest przedstawienie dziejów kampanii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego z odmiennej od obecnej we wcześniejszych diariuszach, indywidualnej i subiektywnej perspektywy – perspektywy Mikołaja Dyakowskiego. Dyakowski-narrator zdaje sobie sprawę z tego, że nie tworzy dzieła historycznego; w wielu miejscach zresztą odsyła czytelnika do „kronik” i innych świadectw wyprawy. Jego celem jest stworzenie barwnego i wciągającego opowiadania o tym, czego sam był za młodu świadkiem. Dążenie do zbeletryzowania opowieści, wzbogacenia jej dygresjami i anegdotami często bierze górę w *Diariuszu wiedeńskiej okazji* nad chęcią wiernego przedstawienia historycznych wypadków. Zjawisko to widać szczególnie wyraźnie na początku drugiej części utworu. Przykładem może być fragment, gdy Dyakowski, chcąc wyjaśnić czytelnikowi przyczyny zaangażowania się Rzeczypospolitej w konflikt z Turcją, opowiada o wsparciu, jakiego udzieliło Polsce cesarstwo w czasie „potopu” szwedzkiego:

A do tego za panowania Jana Kazimierza, króla polskiego, kiedy Rzeczpospolita od Szwedów była uczyniona, dał Cesarz Chrześcijański Rzeczypospolitej dwadzieścia tysięcy przeciwko Szwedom ludzi swoich (którzy się na ów czas ani bili, ani w okazji byli, tylko

<sup>47</sup> A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 55–75.

chlib nasz w Wielkiej Polsce wytrawili; i tyło ich junakierzy było, że przysli pod Warszawę, ale się zaden nie chciał ruszyć do atakowania zamku warszawskiego, w którym się był zamknął król szwedzki, gdzie natenczas Pan Bóg sam dopomógł Polakom naszym przez luźną czeladź, którym chorągwie podawano, oficyjerów między niemi porobiono i czyli po czerwonym zlotemu, czyli po talerze na osobę rzucono, gorzałki kufami<sup>48</sup> dodano, asekurując, kto, co zdobędzie, jego będzie i tym ich najbardziej zachęcili do ochoty. Jak się ta hołota ponapijała, tak serdecznie do ataku się rzucili, że się król szwedzki z życiem ledwo na szkutę ku Gdańsku salwował, a Szwedów w pień wycięli. Z czego potem oliwskie pakta nastąpiły ze Szwecyją, których ludzi cesarskich, gdy król Jan Kazimierz zaciągnął, musiał dać cerograf z podpisem niektórych senatorów, natenczas królowi przytomnych, że post fata<sup>49</sup> któregokolwiek króla polskiego, Cesarz Chrześcijański będzie miał moc podawać następcę na Państwo Polskie, którego Rzeczpospolita przyjąć będzie powinna, jednak to do ekzekucji dla różnych zabaw cesarskich nie przyszło<sup>50</sup>.

Wątek cesarskiej pomocy dla Jana Kazimierza pojawia się w opowiadaniu w sposób uzasadniony: Dyakowski pragnie przedstawić czytelnikowi powody wsparcia przez Jana III cesarstwa broniącego się przed turecką agresją. Wzmianka o tym fakcie, niewiele znaczącym dla przebiegu wojny polsko-szwedzkiej, stanowi jednak dla narratora pretekst, aby w rozbudowanej dygresji umieścić własną wersję walki z najazdem wojsk Karola Gustawa. Zauważyć trzeba, że Dyakowski mówi tu o wydarzeniach, które miały miejsce jeszcze przed jego narodzinami. Sprawy te zna słabo, miesza zdarzenia znane zapewne z opowieści innych<sup>51</sup> – z jego opisu wojny można wywnioskować, że do zawarcia pokoju w Oliwie przyczynił się głównie szturm pijanej czeladzi na opanowaną przez Szwedów Warszawę. Istotne dla toku narracji jest jednak to, że mało ważny wątek opowiadania udało się wyeksponować dzięki wprowadzeniu rozbudowanej i zabawnej zarazem opowieści o szwedzkim królu, uciekającym przed służbą obozową, rozochoconą gorzałką. Historia ta nie ma większego związku z głównym tematem opowiadania, ale służy jego ubarwieniu, jest elementem beletryzującym suchy, streszczający styl referowania minionych wydarzeń, które są ważne dla zrozumienia przez czytelnika tła wojny. Wprowadzenie do narracji elementów o charakterze dygresyjnym i anegdotycznym jest również typową cechą gatunkową staropolskich pamiętników.

<sup>48</sup> *Kufami* – beczkami.

<sup>49</sup> *Post fata* – po śmierci.

<sup>50</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 39–41.

<sup>51</sup> Zakończone zdobyciem miasta przez wojska Jana Kazimierza szturm na Warszawę, w których główną rolę odegrała czeladź, miały miejsce w dniach 27 VI – 1 VII 1656 r.; króla szwedzkiego Karola Gustawa nie było wówczas w mieście. Po trzydniowej bitwie między wojskami polsko-litewskimi a Szwedami i ich brandenburskimi sojusznikami stoczony na równinie praskiej w dniach 28–30 VII 1656 r. miasto znów wpadło w ręce szwedzkie, a ostateczne traktaty pokojowe zawarto dopiero cztery lata później (por. np. M. Na gielski, *Warszawa 1656*, Warszawa 1990).

W głównej części utworu, dotyczącej przebiegu samej wyprawy wiedeńskiej, pojawiają się partie najbardziej rozbudowane narracyjnie. Każde niemal wydarzenie stanowi dla Dyakowskiego podstawę do stworzenia bogatego w szczegóły opisu sceny. Przykładem może być fragment o nieporozumieniu między komendantem załogi Wiednia a polskimi oficerami w czasie obiadu, wydanego na cześć króla Jana III i Polaków w dzień po bitwie:

Po mszy św. Sztteremberg, komendant, prosił Króla na obiad, gdzie dla samego Króla i hetmanów osobny postawiono stół, a drugie dwa stoły dla pułkowników i innych wojskowych. Jak Król siadł ze swemi hetmanami do stołu owego, do którego sam komendant służył, tak przedniejsi oficyjerowie, przydani od komendanta, zapraszali do drugich stołów naszych wojskowych, jako to pułkowników będących w burkach, kompaniją<sup>52</sup> będących w lampartach. Tymi słowy pierwszy oficyjer mówi: „Domini Tigrides ad primam mensam”<sup>53</sup>, drugi oficyjer mówi: „Domini Tapetes ad secundam mensam”<sup>54</sup>. Na to się Król rozśmiechnął i hetmani, co postrzegli Sztteremberg komendant, że się Król i hetmani śmieją, a z wojskowych żaden się do żadnego stołu nie bierze, pytał się, co to jest; dopiero informują, że to ci tapetes tygrysami komenderują, bo ci oficyjerowie, a ci towarzystwo. Za którą informacją skonfudował się komendant i przeproszał, że to z niewiadości zrobili. Jakoż tak w samej rzeczy było<sup>55</sup>.

Warto zauważyć, że sytuacja Mikołaja Dyakowskiego podczas opisywanej przez niego wyprawy wojennej jest zdecydowanie odmienna od sytuacji, w których znajdowali się pozostali omawiani w pracy pamiętnikarze. Jako jedyny nie brał on bezpośredniego udziału w walkach, ani nie dowodził mniejszym lub większym oddziałem wojska. *Diariusz wiedeńskiej okazyji* opowiada o kampanii Sobieskiego z punktu widzenia królewskiej służby, a przy tym człowieka bardzo młodego, dla którego wojna jest raczej oglądaną u boku władcy przygodą niż niebezpiecznym, pełnym okrucieństwa wyzwaniem. Relacja ta jest więc pełna podobnych do cytowanej anegdot. Nieznajomość polskich strojów wojskowych, która prowadzi do zabawnego *faux-pas* komendanta austriackiej załogi twierdzy wobec oficerów ubranych skromniej od husarskich towarzyszy, zwróciła tu uwagę autora-dworzanina, a nie autora-żołnierza. Mimo swoich późniejszych wojskowych doświadczeń Dyakowski przekazał historię wojny z Turkami widzianej oczami nie uczestnika, ale świadka.

W powyższym fragmencie można dostrzec dwa kolejne zjawiska, charakterystyczne dla stylu narracji Dyakowskiego. Pierwszym z nich jest wprowadzenie do opowiadania dialogów w formie mowy niezależnej, zaś drugim – częste używanie *praesens historicum*. Jeszcze lepiej je ilustruje opis wysłania

<sup>52</sup> *Kompanija* – tu: towarzysze husarscy, czyli dowódcy poszczególnych pocztów w chorągwi.

<sup>53</sup> „*Domini Tigrides ad primam mensam*” – „Panowie «Tygrysi» do pierwszego stołu”.

<sup>54</sup> „*Domini Tapetes ad secundam mensam*” – „Panowie «burkowi» do drugiego stołu”.

<sup>55</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 69.

przez króla tylko jednej chorągwi husarskiej do szarzy na namiot wezyra Kara Mustafy w celu rozpoznania warunków na głównej trasie ataku mas polskiej jazdy:

W tym punkcie przyprowadza chorągiew porucznik, na ten czas Zwierzchowski, podkomorzy łomżyński, i mówi do Króla: „Przyszedłem tu za znakiem pańskim, czekam dalszego ordynansu<sup>56</sup> WKM”. Król wzięwszy perspektywę<sup>57</sup>, a rekognoskując<sup>58</sup> tureckie wojsko mówi do porucznika: „Widzisz, Waszeć, tę kupkę, Panie poruczniku?” Porucznik mówi: „Widzę, Mości Królu!” Król do niego mówi: „O toż to, tam sam Wezyr stoi! [...] żebyś mi, Waszeć, Panie poruczniku, tam w nim kopię skruszył, rozkazuję”.

[...] porucznik ruszył się na tę imprezę ze swoją jedną chorągwią, złożywszy kopiją w pół ucha końskiego, według reguły i zwyczaju usarskiego, prosto pod samego Wezyra poszedł, któremu od żadnej chorągwi posiłku dać zakazał Król i owszem z tą prekawcją<sup>59</sup> posłał do niego Matczyńskiego, koniuszego koronnego, żeby mu powiedział, jeżeli wesprze<sup>60</sup> go nieprzyjacieli, żeby na Króla nie nawodził nieprzyjaciela, ale żeby on tamtą ścieżką salwował się [...]. Turcy widząc tak małą garstkę ludzi, bo ich tylko dwieście ludzi było pod tą chorągwią, nic ich nie atakowali, ale im jeszcze miejsca ustępowali i umykali się, gdy widzieli, że pod samego Wezyra szli, rozumiejąc, iż się na turecką stronę przedają. Jak się tedy pod samego Wezyra podsunęli, tak w ten tłum ludzi, co przy Wezyrze był, uderzyli kopijami, co gdy zobaczyli Turcy tak, jak gdyby kto w ul pszczoł uderzył, rzucili się na tę jedną chorągiew to z dzydami, to z szablami, to ze strzelbą Turcy. [...] W ten czas zaś, gdy widział Król, że już Turcy na nich wsiadli i nic ich widać nie było, tylko tuman nad niemi, dobył Krzyża św. [...], zęgnął ich mówiąc te słowa: „Boże Abrahama, Boże Izaaków, Boże Jakubów, zmiłuj się nad ludem twoim”. Po tym osobliwszą protekcją Matki Najświętszej, a cudem prawie bożym, z pośrodku tak wielkiej tłuszczy ludzi salwowali się [...].<sup>61</sup>

Pojawienie się tak rozwiniętych partii dialogowych nie jest zjawiskiem typowym dla staropolskich pamiętników. *Diariusz wiedeńskiej okazyji* powstał już w wieku XVIII, ponad trzydzieści lat po *Pamiętnikach* Paska. Obecność dialogów w całej głównej części relacji Dyakowskiego może świadczyć o dostrzegalnej, choć nieregularnej, ewolucji pamiętnikarskich technik narracyjnych w kierunku form znanych prozie oświeceniowej. Pamiętnikarze sporadycznie przywoływali słowa uczestników opisywanych scen w mowie niezależnej dużo wcześniej – miejsca takie można znaleźć już w szesnastowiecznym *Dzienniku wyprawy Batorego pod Psków* Jana Piotrowskiego. Utwór Mikołaja Dyakowskiego jest jednak pierwszym po Paskowym arcydziele pamiętnikiem, w którym dialog stanowi podstawowy i konsekwentnie wprowadzany składnik narracji.

<sup>56</sup> *Ordynansu* – rozkazu.

<sup>57</sup> *Perspektywę* – lunetę.

<sup>58</sup> *Rekognoskując* – rozpoznając.

<sup>59</sup> *Z tą prekawcją* – z takim ostrzeżeniem, z taką uwagą.

<sup>60</sup> *Wesprzeć* – odeprzeć, rozbić, pokonać.

<sup>61</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 60–61.

Podstoli latyczowski nie dorównał jednak kunsztem literackim największemu z siedemnastowiecznych pamiętnikarzy. Widać to wyraźnie w występujących w jego *Diariuszu* opisach scen batalistycznych, które reprezentuje cytowany fragment. Dyakowski prowadzi narrację w czasie przeszłym i teraźniejszym wymiennie, ale nie używa opowiadania utraźniejszego dla podkreślenia scen o dużej dynamice. *Praesens historicum* pojawia się tu w dialogu króla i porucznika Zwierzchowskiego, podczas gdy sama dramatyczna szarża na namiot wezyra opisana jest retrospektywnie. Technika narracyjną, która zmniejsza dystans czasowy między opowiadającym a przedstawianą przez niego sytuacją i uatrakcyjnia opowieść dla czytelnika, Dyakowski posługuje się zatem niesystematycznie, nie wykorzystując w pełni możliwości literackiego zobrazowania przebiegu zwycięskiej bitwy. Autor *Diariusza*, jak już wcześniej powiedziano, nie był ekspertem w sprawach wojskowych, co również mogło mieć wpływ na to, że opisy bitew w jego utworze są często mniej atrakcyjne od wtrąconych mimochodem dygresji i anegdot. Dyakowski dowiódł tego w zakończeniu cytowanego wątku. Opisując straty poniesione przez samotnie atakującą obóz turecki chorągiew husarską, zastanawia się, czy przyczyną królewskiego rozkazu nie była osobista niechęć króla do jednego z poległych w szarży towarzyszy. Nie chcąc jednak formułować oskarżeń wobec władcy, zastrzega się przy tym: „[...] czy to była prawdziwa przyczyna, czy nie ta, my ją z okoliczności wnosili, Bóg zaś osądził z istnej rzeczy”<sup>62</sup>.

Na zakończenie warto przyrzeć się bardzo ciekawemu fragmentowi tekstu, który stał się główną przyczyną niepochlebnego zdania dziewiętnastowiecznych i późniejszych historyków o jego autorze. Dyakowski opowiada tu o ucieczce wojsk polskich przed przeważającymi siłami tureckimi podczas pierwszej bitwy pod Parkanami, która miała miejsce już po wiedeńskim zwycięstwie. Zagrożone było wówczas życie samego króla:

[...] najbardziej naszych to w salwowaniu się gubiło, że się trafilo na rolę orana, która była z rania przymarzia, a potem rozpuściła, na której i sam Król ledwie głowy nie położył, gdyby go był pod boki nie prowadził, z obydwu stron trzymając, z Czerkasem Matczyński, koniuszy koronny, który jak tylko jaki towarzysz mijał Króla, to koniuszy wołał: „Mości Panowie, widzicie kto jest, wstrzymajcie konia a salwujcie, będzie osobliwszy respekt!”. To każdy, co mija, odpowiada niepodóściwie<sup>63</sup>, a dalej umyka: „Jechał cię pies z nim. Lepiej było spod Wiednia po wiktoryji wrócić się, a nas chleba w Morawie nie zbawiać, giuże teraz taki a taki”. To nie cudzą powieść piszę, ale to, co uszy moje słyszały i na co oczy moje patrzyły, gdyżem sam nie prosto za Królem, ale bokiem uchodził, niedaleko z Piotrem Rzeckim, paziem

<sup>62</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 63.

<sup>63</sup> *Niepodóściwie* – niepocziwie.

królewskim. Aż w tym punkcie nadgania i mija rajtar, na którego miłosiernie woła koniuszy koronny: „Panie rajtar, tyś spod królewskiego regimentu, wstrzymaj konia a pilnuj nas, będziesz miał wielki respekt i nagrodę, tylko nie odstępuj”. Wstrzymuje tedy rajtar konia i po zadzie Króla zostaje, aż Turczyn jeden, wysforowawszy się przed innymi z dżydą, już blisko dopędza Króla. Koniuszy koronny obróciwszy się woła na rajtara z prośbą: „Zmiłuj się, panie rajtar! Obróć się na tego Turczyna”. Obrócił się rajtar i zrównawszy z Turczyńcem, jak strzelił, tak Turczyn z dymem spadł. Znowu dwóch Turków wysforowało się za Królem, rajtar też się znowu do nich obrócił, koło którego poczęli się bawić ci dwóch Turków, a inni nadciągając i uczyniła się kupka koło tego rajtara, który czyli zginął, czyli go zabrali, nie wiem; tylkośmy słyszeli dwa razy strzelenie w tej kupce, a tymczasem umknął Król, pod którym już się począł koń rozpierać na tej roli<sup>64</sup>.

Wiarygodny, ale daleki od utrwalonego w legendzie odsieczki wiedeńskiej obraz królewskiej ucieczki z pola bitwy zapewnił Dyakowskiemu u badaczy rozmiłowanych w dziejach Polski mocarstwowej opinię pamiętnikarza niechętnego królowi, a przy tym plotkarza i człowieka małej odwagi<sup>65</sup>. Osąd ten nie wydaje się do końca sprawiedliwy. Zauważycy trzeba, że młody pokojowiec Sobieskiego sam znalazł się, po raz pierwszy i ostatni w czasie całej wyprawy, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia. Choć, pisząc po latach swój *Diariusz wiedeńskiej okazyji*, często mylił daty i fakty, to jest mało prawdopodobne, by niedokładnie zapamiętał tak dramatyczne wydarzenie. Świadczyć może o tym emocjonalne nacechowanie opisu przedstawionej sceny, które Dyakowski osiągnął przez skontrastowanie ostrych i dosadnych słów uciekających żołnierzy z rozpaczliwymi zaklinaniami koniuszego koronnego Matczyńskiego, próbującego ratować osobę królewską. W cytowanym fragmencie również można dostrzec większość wymienionych wcześniej cech charakterystycznych dla narracji *Diariusza*.

\* \* \*

Na tle innych wojennych relacji z kampanii wiedeńskiej Jana III Sobieskiego krótki pamiętnik Mikołaja Dyakowskiego nie jawi się jako historyczne źródło wierne wypadkom, ale w świetle badań nad literackimi aspektami staropolskiego pamiętnikarstwa nie tak powinien być postrzegany. Stanowi on raczej świadectwo rozwoju pokrewnego literaturze właściwej gatunku, który przez cały wiek XVII kształtował nowe techniki w prozie narracyjnej, i który na początku XVIII stulecia odszedł już dość daleko od swych dziejopisarskich korzeni.

<sup>64</sup> M. Dyakowski, *dz. cyt.*, s. 78–80.

<sup>65</sup> Por. np. K. Piwarski, *dz. cyt.*

*Marcin Bauer*

**ABOUT LITERARY CHARACTER OF MIKOŁAJ DYAKOWSKI'S  
*DIARY OF VIENNA CAMPAIGN***

(Summary)

The paper discusses the literary aspects of the early eighteenth century diary of Mikołaj Dyakowski. Its author as a young nobleman has served as the courtier to king John III Sobieski during his most famous war campaign – the relief of Vienna in 1683. Almost fifty years later he has written the short memoir, in which he wanted to describe the great battle as he has remembered it from his own point of view. The article describes the narration in Dyakowski's *Diary of Vienna Campaign* as an interesting literary problem. Its specific character testifies the evolution of narrative techniques in old Polish memoirism which is noticeable in seventeenth and early eighteenth century. The essay also briefs the biography of Mikołaj Dyakowski and the current state of research on analyzed text.